

Kurier Szczeciński

Nr 60 (7019)

Rok założenia 1945

Cena 50 gr

NIEDZIELA, 12

MARCA
1967 R.

Wyd. A B



Uroczysta sesja WK FJN

BILANS OBCHODÓW 1000-LECIA w województwie szczecińskim

Wyniki konkursu „Głosu” i FJN

W HALLU ZAMKU KSIĄŻAT POMORSKICH ożywiło rozmowy. Przedstawiciele wsi i miast naszego województwa, członkowie Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu przybyli na obrady plenarnej sesji WK FJN, która podsumowała siedmioletni okres obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego na Ziemi Szczecińskiej.

OBRADY rozpoczęły się w sali kameralnej Zamku o godzinie 10. W prezydium zasiadli: I sekretarz KW PZPR poseł A. WALASZEK, sekretarz Ogólnopolskiego Komitetu

Frontu Jedności Narodu. E. MIELCZAREK, przewodniczący Prez. WRN M. LEMPIK, sekretarz KW PZPR H. HUBER, I sekretarz KM PZPR ST. BARTCZAK, prezes WK ZSL poseł I. KONKOLEWSKI, przewodniczący WK SD J. LASKA, sekretarz WK SD poseł Z. SIEDLEWSKI, przewodniczący Prez. MRN H. ZUKOWSKI, dowódca garnizonu szczecińskiego gen. bryg. ST. ANTOS, sekretarz Wojewódzkiej Rady Kobiet A. DACHOWA. Obecni byli: konsul generalny CSRS J. KOSINER oraz wicekonsul ZSRR W. FIODOROW.

OTWARCIE SESJI dokonał przewodniczący WK FJN prof. dr P. ZAREMBA. W serdecznych słowach powitał on gospodarzy miasta i województwa, członków plenarnej sesji WK FJN, zaproszonych gości, i udzielił głosu zastępcy przewodniczącego WK FJN sekretarzowi Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego posłowi K. PRUSIŃSKIEMU, który wygłosił referat bilansujący obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego w województwie szczecińskim.

K. Prusiński stwierdził na wstępie, że siedmioletni okres obchodów uprzytomnił społeczeństwu więź z najpięknymi tradycjami poprzednich pokoleń, były mostem między przeszłością a teraźniejszością, uświadomiły że PRL jest ukończonym historycznym rozwoju państwowości polskiej.

Postawa mas pracujących na szczeblu województwa była dobitym potwierdzeniem kształtowania się naszej socjalistycznej świadomości. Świadczy o tym wartość czynów społecznych, która w 1964 r. osiągnęła 86 mln złotych a w ostatnich dwóch latach obchodów Tysiąclecia kształtowała się w granicach 90 — 100 mln złotych oraz wiele czynów, które nie da się przeliczyć na złoty. Patriotyczna postawa

(Dokończenie na str. 2)

Gabinet boński uchwalił ustawodawstwo wyjątkowe

„BONN PAP. W piątek na posiedzeniu gabinet NRP uchwalił projekt ramowej ustawy o ustawodawstwie wyjątkowym, jak również projekt ustawy ograniczającej tajemnicę korespondencji i telekomunikacji.

Na zdjęciu: prezydium uroczystej sesji WK FJN.

Fot. S. Cieślak



Wiadomości z Chin

Wojsko przejmuje władzę w prowincjach?

PEKIN PAP. Centralna prasa chińska w dniu 10 bm. ogłosiła artykuł teoretycznego organu KC KPCh „Czerwony Sztandar” o jednolitej trzech sił, tzn. przywódców rewolucyjnych organizacji, przedsta-

wielił armii i rewolucyjnych kadr kierowniczych. Artykuł ten zawiera ogólny program działania na obecnym etapie. Program ten polega na formowaniu tymczasowych ośrodków władzy państwowo-administracyjnej na wszystkich szczeblach hierarchii. Te ośrodki kierownicze mają powstawać przy udziale reprezentantów trzech wyżej wymienionych sił.

Irena Kwiatkowska i Stanisław Mikulski laureatami Złotej Maski

WARSZAWA PAP. „EXPRESS WIECZORNY” ogłosił w sobotnim numerze wyniki dorocznego plebiscytu tej gazety na najpopularniejszych aktorów Polskiej Telewizji za rok 1966.

Zdobywamy największą liczbę głosów i laureatami Złotej Maski zostali: Irena KWIATKOWSKA (28 992 głosy) i Stanisław MIKULSKI (28 463 głosy). Srebrne Maski otrzymują: Pola RAKSA, Alina JANOWSKA, Nina ANDRYCZ i Iga CEMBRZYŃSKA oraz Janusz GAJOS, Gustaw HOŁOUBEK, Andrzej ŁAPICKI i Wiesław GOŁAS. Ogółem wpłynęło 307 378 kuponów.

Sukarno usunięty ze stanowiska

- Napięcie w Indonezji
- Armia w stanie pogotowia

DJAKARTA PAP. W sobotę rano Tymczasowe Doradztwo Zgromadzenie Ludowe Indonezji podjęło decyzję w sprawie pozbawienia SUKARNO władzy prezydenta, mianowania tymczasowym prezydentem generała SUHARTO, zakazania Sukarno wszelkiej działalności politycznej oraz upoważniło rząd do przeprowadzenia śledztwa sądowego dotyczącego Sukarno. Sytuacja w Indonezji jest napięta. Postawiono stan alarmu siły zbrojne oraz marynarkę wojenną.

SUKARNO — pierwszy prezydent niepodległej republiki — został definitywnie pozbawiony władzy i stanowiska, do kładnie w rok po podpisaniu dokumentu, w którym faktycznie przekazał swe pełnomocnictwa gen. Suharto. Uchwała Zgromadzenia nie wspomina o procesie Sukarno, którego domagały się reakcyjne partie polityczne oraz niektóre ugrupowania studenckie. Sukarno nazywany będzie odąd doktorem bądź inżynierem, co oznacza, iż traktowany będzie jak zwykły obywatel.

SYTUACJA w Indonezji po uchwaleniu Zgromadzenia Ludowego jest niesłychanie napięta. W sobotę postawiono w stan pogotowia armię. Ogłoszono alarm na okrętach wojennych. Silne patrole piechoty morskiej krąży ulicami stolicy Indonezji. W strategicznych punktach miasta ustawiono czołgi i samochody pancernie. Policja i wojsko zatrzymują przechodniów oraz samochody poszukując broni.

Z UZUPELNIĄJĄCYCH doniesień korespondentów AFP i Reu-

tera w Djakarcie wynika, że zasadniczą decyzją członków Tymczasowego Doradczego Zgromadzenia Ludowego Indonezji w sprawie Sukarno wymaga jeszcze formalnego zatwierdzenia przez plenium. Okazuje się bowiem, że w sobotę rano zapadła ona na posiedzeniu specjalnej komisji Zgromadzenia. Sądzi się jednak, że plenium udzieli swej aprobaty, gdyż ogół członków Zgromadzenia już pofornie osiągnął w tej sprawie porozumienie.

Tajna radiostacja murzyńska w śródmieściu Nowego Jorku

NOWY JORK PAP. Od kilku dni komenda policji w Nowym Jorku poszukuje tajnej radiostacji krótkofalowej, działającej pod nazwą „Radio Wolny Harlem” w śródmieściu Nowego Jorku.

„Radio Wolny Harlem”, nadające audycje dwa razy dziennie, wywołuje w Harlemie do podjęcia walki o równą prawa i obszerne komentuje stan spraw murzyńskich w USA.

Wspólne posiedzenie KW PZPR i WK ZSL

JUTRO w godzinach rannych w siedzibie KW PZPR w Szczecinie odbędzie się wspólne plenarne posiedzenie KW PZPR i WK ZSL. Przedmiotem obrad będą zagadnienia dotyczące zadań chiłpolskiej go spodarki indywidualnej województwa szczecińskiego w latach 1966—1970.

Jubileusze na Potulickiej

WCZORAJ w Państwowym Teatrze Muzycznym w Szczecinie odbyło się specjalne przedstawienie musicalu „Dziękuję ci Ewo”, połączone z uroczystościami jubileuszowymi: 10-lecia PTM, 55-lecia pracy scenicznej Antoniego KACZOROWSKIEGO i 35-lecia pracy aktorskiej Zofii TOKARZEWSKIEJ. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich, zaproszeni goście i wierna publiczność. Spektakl przyjęto bardzo żywcizwie.

Po przedstawieniu widzowie wzięli udział w jubileuszowych uroczystościach. Zespół PTM otrzymał liczne gratulacje, zasłużeni aktorzy udekorowani zostali przez przewodniczącą Prezydium MRN H. ZUKOWSKIEGO odznaczeniami państwowymi: A. KACZOROWSKI — Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski a Z. TOKARZEWSKA — Złotym Krzyżem Zasługi. 22 osoby z zespołu otrzymały pamiątkowe odznaki Gryfa Pomorskiego. A. Kaczorowskiemu i Z. Tokarzewskiej wręczono nagrody ministra Kultury i Sztuki, a 22 osobom z zespołu PTM nagrody pieniężne Wydziału Kultury Prezydium MRN.

Jubilatów obdarzono kwiatami i serdecznymi brawami. (TAK)

A. Walaszek objął protektorat nad obchodami 20-lecia „Głosu Szczecińskiego”

I SEKRETARZ KW PZPR, poseł ANTONI WALASZEK w towarzystwie sekretarzy KW: HENRYKA HUBERA i STANISŁAWA RYCHLIKA przyjął 10 bm. kolegium redakcyjne „Głosu Szczecińskiego” z redaktorem naczelnym — WIKSŁAWEM ROGOWSKIM. Tematem spotkania były problemy obchodów 20-lecia organu KW.

Ośmioraczk meksykańskie nie żyją

MEKSYK PAP. W piątek późnym wieczorem w jednej z prywatnych klinik w mieście Meksyk przyszyły na świat ośmioraczki. Niestety, dzieci nie udało się utrzymać przy życiu.

Największe z ośmioraczek ważyło 150 gramów, a długość ich ciała wahała się od 15 do 20 cm. Pozył nastąpił przedwcześnie.

Był to pierwszy na świecie stwierdzony wypadek narodzenia się ośmio raczek.

Dzisiaj otwarcie XIX Targów Krajowych

Do sprzedania towary wartości 35 miliardów zł

(Od naszego wysłannika)

Dzisiaj przed południem, po raz dziesiąty otworzą swe podwoje Targi Krajowe w Poznaniu. Z każdym rokiem większe i zaobniższe, gromadzą wzory produktów, które za kilka miesięcy pojawią się na sklepowych półkach. Łączna wartość towarów oferowanych na „Wiosnie-67” wynosi ponad 35 miliardów zł. Najbogatszą ofertę przedstawiają zakłady przemysłu lekkiego, produkujące konfekcje, tkaniny i wyroby skórzone. Jej łączna war-

tość wynosi 22 mld zł. Przemysł spożywczy oferuje towary za około 4 mld, drobna wytwórczość reprezentowana przez państwowy przemysł tekstylny i spółdzielczość — 6,3 mld, a rzemiosło 900 mln zł.

Za wcześniejsze na relacje z poszczególnych hal, z ciekawych ekspozycji. Wapniem tylko, że do nich i tym razem zaliczany jest przemysł dziewiarski i odzieżowy. Jest to sprzedawca — a więc jest to kupiec. Towary najładniejsze i najlepsze, których niestety nadal nie jest za dużo, będą należały do najprężniejszych i najbardziej zapobiegliwych handlowców. Kontraktowane na wiosennych targach towary zajądą się w sprzedaży w drugim półroczu br. Wiek kolekcji, zwłaszcza odzieżowa i obuwiana, nosi więc charakter jesienno-zimowy. Chociaż wczoraj na ulicach Poznania dużo osób nosiło już wiosenne, lepsze okrycia, w halach ogładamy wysokie kozaki, grube swetry i ciepłe płaszcze.

Zgodnie z przyjętym zwyczajem, w przeddzień otwarcia targów minister Handlu Wewnętrznego E. SZNAJDER, spotkał się ze sprawozdawcami targowymi, liczącymi przybyłymi do Poznania. Minister poinformował dziennikarzy o aktualnej sytuacji rynkowej i wynikających stąd zadaniach dla wszystkich organizacji tego resortu. Aktualna sytuacja rynkowa jest pomyślna. Coraz więcej jest różnorodnych towarów. Zapasy niebranych z nich wzrastają — co pozwala handlowi zwiększyć wyznaczenia wobec przemysłu, np. żądać szybszego i elastyczniejszego reagowania na modę. Dotyczy to przede wszystkim największego dostawcy przemysłu lekkiego. Utkute zostało wiele zobowiązujące powiadomienie — Przemysł lekki — przemysłem mody.

W branży spożywczej, poza mięsem, wszystkie ważniejsze produkty są w dostatecznej ilości. Minister pozytywnie ocenił wysiłki przemysłu lekkiego w sprawie poprawy asortymentu i zwiększenia ilości oferowanych tkanin bawełnianych, odzieży, wyrobów porcelanowych i sprzętu turystycznego. Natomiast nadal nie zadołała jakość, estetyka i wzornictwo obuwia.

Dostateczna ilość towarów oddawanych do dyspozycji handlu pozwala sukcesywnie zmniejszyć wykaz produktów rozdzielanych przez MHW, a to nakazuje zwiększyć operatywność i samodzielność central, hurtowni i przedsiębiorstw detalicznych. Czas, kiedy usprawiedliwieniem braku było twierdzenie: nie dali bądź nie przydzielili — minie! bezpowrotnie — powiedział minister Sznajder.

Wśród innych wymienionych przez ministra przedsięwzięć

zmierzających do poprawy stylu i metod pracy polskiego handlu są: analiza rynku, zastrzeżona kontrola realizacji wszystkich umów, wzmocnienie służb handlowych, rozwój sieci agencji przy zakładach i sklepach, poprawa metod współpracy hurtu z detalem, powszechniejsze stosowanie sezonowych przecen.

Otwarte dzisiaj kolejne Targi Krajowe będą jednym z istotniejszych sprawdzianów handlowych umiejętności pracowników tego resortu. Oby pomyślnym dla reprezentantów naszego województwa.

HANNA ŻYWCZAK

Bilans obchodów 1000-lecia w województwie szczecińskim

(Dokończenie ze str. 1)

społeczeństwa uwidoczniła się najbardziej w kampanii budowy szkół-Pomników Tysiąclecia. W naszym województwie wybudowaliśmy 29 takich szkół, a siedem dalszych przekazyaliśmy w roku ubiegłym.

Z uznaniem należy podkreślić niezwykle aktywny udział w obchodach Tysiąclecia szczecińskich historyków i archeologów, pracowników kultury, nauczycieli, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i społecznych. Tym wszystkim działaczom K. Prusiński przekazał serdeczne podziękowania w imieniu WK FJN.

W DYSKUSJI, która rozwinęła się po referacie bilansujący obchody Tysiąclecia, udział wzięli m. in.: sekretarz KW PZPR H. Huber, prezes WK ZSL poseł I. Konkolowski, sekretarz WK SD poseł Z. Siedlowski, przewodniczący ZW ZMS J. Bogutyn, przewodniczący WKZZ S. Puzoń, szef Wojewódzkiego Związku Wójtkowskiego płk. dypl. B. Brodawczuk, sekretarz Wojewódzkiej Rady Kobiet A. Dachowa, rektor PS doc. dr inż. J. Kępiński, przedstawiciel PAX H. Kwiński.

PLENUM PODJĘŁO UCHWAŁĘ, w której czytamy m. in.: „obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego i XX-lecia Polski

„Przemysłówka” wzywa do rywalizacji

ROK Stoczniovcy 50 i budowlni 1917 1967 podejmują zobowiązania

ODPOWIADAJĄC NA APEŁ ZAŁOGI HUTY IM. LENINA, DLA UCZCZENIA 50 ROCZNICY REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ, 1 MAJA, WIKONGRESU ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I 22 LIPCA STOCZNIOVCY I BUDOWLANI PODJĘLI CENNE ZOBOWIĄZANIA.

ZAŁOGA „WARSZKIEGO”, wydziału W-7 (malarni) o 4 dni skróci prace malarskie na motorowcu „Radom”. O 3 proc. zlikwidowane zostaną nieuzasadnione straty czasu, o 4 proc. zmniejszą się absencja i o połowę, w porównaniu do roku ubiegłego zmniejszona zostanie fluktuacja.

PRACOWNICY RUROWNI — W-4 poprawią jakość montażu i obróbki rurociągów oraz pracę cynkownic, a także postarają się zmniejszyć do minimum ilość braków. Ponadto o 5 dni skrócą roboty na m/s „Miezurin”, o 3 dni wcześniej zakończą próby działania rurociągów

na motorowcach „Radom” i „Miezurin”. O 15 dni przed planowanym terminem zakończą prace rurowe na m/s „Częstochowa”, a o 4 dni wcześniej przekaza urządzenia w silowni o 7 dni wcześniej nadbudowę m/s „Zagłębie Dąbrowskie”.

BUDOWLANI podczas konferencji prasowej poinformowali również o cennych zobowiązaniach. Szczecińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego wykona plan I kwartału br. w 102 proc., a roczny plan w 101 proc. Łączna wartość zobowiązań wyniesie 3 mln zł. „Pracownicy” wezwali jednocześnie do rywalizacji wszystkie podobne przedsiębiorstwa w kraju o osiągnięcie jak najwyższej wydajności pracy na jednego robotnika produkcyjnego.

PRZEDSIĘBIORSTWO Budownictwa Rolniczego w Pyrzycach przekroczy o 550 tys. zł roczny plan finansowy i w pełni wykona zadania planu rzeczowego w I kwartale br. Budowlani z Pyrzyce oddadzą m. in. o 135 dni wcześniej suszarnię pasz zielonych w PGR Kropcewo. Pracownicy administracji, w czynie społecznym zagospodarują teren bazy przedsiębiorstwa, a uczniowie szkoły przyszkolowej urządkują teren przyszłokoły.

PRACOWNICY Terenowych Zakładów Ceramiki Budowlanej w Pionie wyprodukują ponad plan 100 tys. jednostek fabrykatów, o wartości 52 tys. zł i 310 tys. jednostek wyrobów gotowych o wartości 267 tys. zł. Ponadto systemem gospodarczym przeprowadzą część remontów i wykonają małą architekturę. Łączna wartość zobowiązań wyniesie około 600 tys. zł.

KONSTRUKTORZY i pracownicy Szczecińskiego Biura Projektów Budownictwa Przemysłowego wykonają w czynie społecznym dwie dokumentacje techniczne dla ośrodka wypoczynkowego w Dziwnówku oraz oświetlenia przejścia z ulic Chmielewskiego do Tamy Pomorskiej. Załóżni w SBPP wezmą również udział w pracach porządkowych wokół budynku biura.

WSZYSTKIE zakłady zgłaszające meldunki o czynach produkcyjnych wezwali pozostałe przedsiębiorstwa do współzawodnictwa. (dym)

Z bocianiego gniazda

STATKI NA WEJŚCIU:

M/s „ANDRZEJ BOROWY” — z Finlandii z drobnicą.
M/s „KOLOBRZEG II” — z Antwerpii z drobnicą.
S/s „SLAWNO” — z Danii pod balastem.
S/s „KIELCE” — z Danii pod balastem.
S/s „BIELSKO” — z Danii pod balastem.
S/s „KATOWICE” — z Danii pod balastem.

STATKI NA WYJŚCIU:

S/s „ZIELONA GÓRA” — do Danii z węglem.
S/s „SOLDEK” — do Danii z węglem.
S/s „GNIEZNO” — do Danii z węglem.
S/s „PSTROWSKI” — do Danii z węglem.
S/s „MALBORK” — do Danii z węglem.
M/s „WILA” — do Antwerpii z drobnicą.

STATKI NA WEJŚCIU

DNIA 13 BM.

M/s „NOTEK” — z Manchesteru z opaciami.
S/s „KOPALNIA WUJEK” — z Sańi z fosforitami.
M/s „SKIERKA” — z Rotterdamu z drobnicą.

STATKI NA WYJŚCIU

DNIA 13 BM.

S/s „HUTA BĘDZIN” — do Narwiku pod balastem.
S/s „KIELCE” — do Danii z węglem.
S/s „BIELSKO” — do Danii z węglem.
S/s „KATOWICE” — do Danii z węglem.

KONTAKTY
MŁODZIEŻOWE

Na zaproszenie Zarządu Zakładowego ZMS przy PZM 11 bm. przebywał w Szczecinie 18-osobowa delegacja młodzieży z Rostocku. Zwiędziła ona Szczecin, port jak również wzięła udział w wieczorku młodzieżowym w Domu Marynarzy.

(cdn)

KRZYSZTOF REM

Chciał uciec za granicę z cudzą wkładką paszportową

W KONCU WRZESNIA ub. roku na dworcu lotniczym Okęcie odbywała się odprawa pasażerów, odlatających samolotem do Bukaresztu. Przy sprawdzaniu tożsamości stwierdzono, że pasażer, legitymujący się dowodem osobistym i wkładką paszportową, wystawioną na nazwisko Władysława F. nie ma odpowiednich w dowodzie znaków szczególnych (dłonie bliźnię na twarzy). Ponieważ jednocześnie stwierdzono ślady uszkodzenia dowodu w miejscu przyklejania zdjęcia, postanowiono sprawę zbadać dokładniej. Po pewnym czasie stwierdzono, że pasażer ułotnił się, pozostawiając bagaż i dokumenty.

Milicja udała się pod adres wskazywany w dowodzie osobistym. W domu zastano mężczyznę, którego rysopis był zgodny z pozostawionym na lotnisku dowodem osobistym.

Władysław F. wyjaśnił początkowo, że śledzący go jego dowód osobisty i wkładka paszportu zginęły. Ale po kilku dniach przyniósł je do sprzedaży dokumentów Sylwii P., kelnerce z zawodu, od której otrzymał ok. 10 tys. zł.

Tymczasem milicja odszukała uciekiniera z portu lotniczego. Był to Jerzy L., wielokrotnie karany za oszustwa. W obawie przed odpowiedzialnością za nowe przestępstwa, chciał się ułotnić nielegalnie za granicę.

W sprawie machinacji paszportowych milicja zatrzymała 7 osób. Pięć z nich odpowie przed sądem z więzienia.

Kulisy operacji „X” (7)

Nici prowadzą do „szefa”

PO TRZECH DNIACH DOPIERO BŁĘKITNY WARTBURG pomknął w stronę miasta i został zaparkowany na Placu Zgody. Józef M., który przez te trzy dni nie opuszczał swego mieszkania, nigdzie nie dzwonił i z nikim się nie kontaktował, wyszedł z wozu, rozejrzał się na wszystkie strony, a później klucząc pobliskimi uliczkami doszedł do pięknego domu, w którym mieściły się biura spółdzielni „Mechanik”. Kiedy winda unosiła go w górę, kapitan już wiedział, że w tym samym domu mieszka Domagała. Milicyjni radiowóz otrzymał polecenie natychmiastowego wyjazdu na Polową i zajęcie się obserwowanym warsztatem Domagały, a wywiadowca, który sprawdził listę lokatorów i opiekował się Józefem M. został pod biurem „Mechanika”.

W tym czasie sztab samochodowych fachowców skończył przegląd pięciu wozów, które ustawiły się rzędem na obszernej dziedzińcu komendy. Wszyscy właściciele tych samochodów nabyli je w ciągu ostatniego roku, na słynnej już w całym kraju giełdzie samochodowej pod „Murem Placzu”. Wszystkie te wozy miały dokumenty wydane przez oddział Komunikacji w W. Oczywiście były to dokumenty fałszywe, a sporządzała je zawsze piękna blondynka. Oczywiście wszystkie samochody były kradzione, odpowiednio ucharakteryzowane, przemalowane. Kapitan, zadowolony z obrotu sprawy, wzięło przesłuchał nieszczęśliwych posiadaczy „czterech kółek”.

Wszyscy mówili to samo: elegancki pośrednik kręcący się wśród samochodów stojących na „giełdzie” proponował kupno

i obejrzenie wozu, który stał... z dala od „giełdy”. Wszyscy panowie włożyli niemało trudu w uzyskanie przystępnej ceny.

— Któż mógł przypuszczać, że to kradzione, tak się lobuz drożył. A opis „lobuza” zgadzał się z przedstawioną tym panem fotografią Józefa M.

Właśnie kiedy protokolant wystukiwał na maszynie treść zeznań niefortunnych właścicieli nie własnych pojazdów, mechanik Domagała wyszedł z domu i wszedł do własnej simki i pojechał w kierunku warsztatu, zaś Józef M. już najkrótszą drogą wrócił do wartburga. Obserwujący ich pan przeżył krótką jak mglenie oka chwilę wahania, ale posłuszny rozkazowi ruszył odprawą skodą za Józefem M.

Odwiedzili wspólnie kilka domów w różnych dzielnicach miasta, razem, chociaż nie znając się wzajemnie, wstąpili do baru „Pod Jeleniem”, gdzie śledzony wypił setkę, a śledzący zjadł bigosik, razem też pomknęli w stronę W.

Kiedy Józef M., zorientowany, że się widocznie w dziwnych zamiarach odprawnej skody nacisnął mocniej pedał gazu, z warsztatu Domagały wyruszył załadowany po brzegi „żuk”. Czarny mercedes, który przybył w pobliżu po tym jak radiowóz zameldował o przybyciu Domagały do warsztatu, odczekał minutę i pomknął śladem „żuka”.

Wszystkie nitki motały się już na jeden kłębek. Ludzie, których odwiedził Józef M., okazali się dobrze znanymi milicji złodziejaskimi. Paru miało już kiedyś sprawy samochodowe. Znalezione przy nich lub w ich mieszkaniu wytryski i kluczyki pasowałyby do drzwiczek wszystkich innych samochodów osobowych. Wszyscy też zeznali zgodnie, że „pracowali dla szefa” i wszyscy odstawali skradziony towar do skrzyżowania ulicy Orlej z szosą biegnącą do Łodzi.

(cdn)

Codziennie zajęcia „akademika”

(Korespondencja własna „Kuriera” z Grecji)

Z WIELKĄ UWAGĄ słuchaliśmy przewodnika o prowadzącego nas po wykopaliskach. Barwnie opowiadał o początkach Olimpii i igrzyskach, które tam się narażily, przytaczając liczne mity i podania. Wspominał o wiecznym ogniu olimpijskim, który w dawnych starożytnych czasach dzień i noc płonął na ołtarzu Hestii, córki Rhei i Kronosa — siostry Zeusa. Obecnie — jak wiadomo — płomień nie pali się cały czas, ale na krótko przed rozpoczęciem igrzysk (co 4 lata) wzniecony jest przy pomocy słońca oraz soczewki. Od płomienia zapala się znicz, który stafetą przenoszony na miejsce każdej kolejnej Olimpiady.

PODZAS 2-tygodniowego pobytu w Olimpii często przychodziliśmy na tereny wykopalisk i do pobliskiego muzeum archeologicznego, gdzie cieszyliśmy się sławami starożytnej historii. Zainteresowanie wzbudzała m. in. wykuta w marmurze rzeźba Hektora z małym Dionizosem na ręku, dzieło wybitnego rzeźbiarza greckiego — Praksytelesa. Rzeźba przyciągała turystów, przede wszystkim artystów plastyków, którzy rysowali ją ze wszystkich możliwych stron, oraz posiadaczy kamer utrwalających rzeźbę na kliszy po uiszczeniu dodatkowej opłaty. Czas spędzony wśród tych pomników dawnej kultury należał do najprzyjemniejszych. Ale uczestnicy 6 sesji Międzynarodowej Akademii Olimpijskiej nie mieli wolnego czasu zbyt dużo. Powołanie do „akademika” wypełniony był bowiem do ostatnich granic.

O 6.20 uczestników zakwaterowanych w 5-osobowych namiotach budził dźwięk tradycyjnych starogreckich kolatek. Gimnastyka, mycie pod prysznicem, umycie nóg, śniadanie i wykłady ciągnęły się aż do południa. Potem przewożeni byli do sali, w której odbywały się wykład i wykład, który z uwagi na panujący upał spędzany był w ogrodzie. Wykład prowadził Alfejos. Od 17.00 znowu wykłady, zajęcia sportowe, kolacja. Później projekcje filmów o olimpijskiej tematyce. Czasem dzień kończył się śpiewem przy dźwiękach gitar, lub nauką greckich tańców, spośród których opólnie uznawano „Zorba”. Zresztą dźwięki pięknych melodii greckich rozlegały się nie tylko na terenie Akademii, lecz także w samym miasteczku, gdzie młodzi chłopcy i dziewczęta dawali próbki wokalnych talentów. Odtwarzano z płyt piosenki płynące również z głębi nielicznych sklepów sprzedających pamiętniki.

SEMINARIA oraz wykłady prowadzone na Akademii przez wybitnych specjalistów różnych narodowości dotyczyły przede wszystkim idei olimpijskiej. Tutaj w miejscu najdawniejszych igrzysk oraz znajdującego się w pobliżu naszego obozu — pomnika, zawierającego serce inicjatora nowożytnych Olimpiad — Pierre de Coubertina — nabierały szczególnego znaczenia. Żywo dyskutowano w poszczególnych grupach językowych problem zawodstwa i amatorsztwa, roli jaką sport odgrywa w życiu kobiet, czy w utworach literackich. Uroczystościom wykładów były spotkania ze zwycięzcami igrzysk Olimpijskich — Emilem Zatopkiem, jak również z sekretarzem Japońskiego Komitetu Olimpijskiego — M. S. Isano (obecnie ambasadorem Japonii w Rzymie), czy z sekretarzem generalnym MKOl — Vesterhoffem.

KURATOR AKADEMII — p. Otto Szymiczek, (Grek, ma być na sobie trochę krwi polskiej i węgierskiej) poinformował mnie, że budżet Międzynarodowej Akademii zamknięty się kwotą ok. 1 mln. drachm. W przyszłości przewiduje się dalszy rozbudowę obiektu, który pomości ponad 400 seminarystów. Są już na to odpowiednie fundusze. P. Szymiczek z dumą pokazywał mi pobliski teren, na którym prowadzone są prace ziemne i uwiadę już zarysowane się szkielety konstrukcji przyszłych zabudowań.

Tu pogłębiać będą wiedzę o igrzyskach i idei olimpijskiej przyszli seminarzyści, łącząc wielowiekowe tradycje z nową czesnością. Tu popularyzować się będzie nadal idea zbliżenia międzynarodowego, która — szczególnie w obecnym skłóconym świecie ma przed sobą po ważne zadanie do spełnienia.

A. ŚLUSARCZYK

Pod znakiem Merkurego i azalii

(Korespondencja własna z Lipska)

W LIPSKU NIEPODZIELNIE KRÓLUJE DUCH MERKUREGO I AZALIE. TO PIERWSZE NIETRUDNO ZROZUMIEĆ, GDYŻ NA TARGI ZJECHAŁO PONAD 10 TYS. WYSTAWCÓW Z 70 KRAJÓW ŚWIATA. ALE AZALIE? TE PIĘKNE KWIATY O BARWACH RÓŻU I CZERWIENI OPANOWAŁY TARGOWE KŁOMBY I WAZONY W STOISKACH I POKOJACH WSZYSTKICH PAŃSTW. ZDOBIA WNĘTRZA I WNOSZĄ WIELE RADOŚCI I WIOSENNEGO NASTROJU.

POLSKA EKSPOZYCJĘ na terenach targów technicznych nieludno nie znaleźć. W głównej alei rzuciła się w oczy wielki bukiet biało-czerwonych chława, trzepoczących przed wejściem do naszego pawilonu. W dużej hali, największej na pawilonie ZSRR, uderzają szczególnie podkreślone w tym roku ekspozycje z dziedziny energetyki, elektroniki i elektrotechniki. Konceptję naszego tegorocznego wystąpienia w Lipsku opracowano w katedrze potrzeb importowych NRD, biorąc pod uwagę zagadnienia inwestycyjne tego kraju. Ale ekspozycja tutaj określana popularnie kryptonimem trzech E, trochę przyćmiła inne branże. A niesłusznie! Bowiem zarówno w ma-

szynach budowlanych, drogownictwie, jak i w obrabiarkach przedstawiono naprawdę wiele osiągnięć technicznych. I właśnie w tych branżach znalazło się najwięcej kandydatów ze skutkiem sięgających po lipskie medale, które już dla wielu wyrobów stały się przecież dobrym startem do prawdziwej kariery.

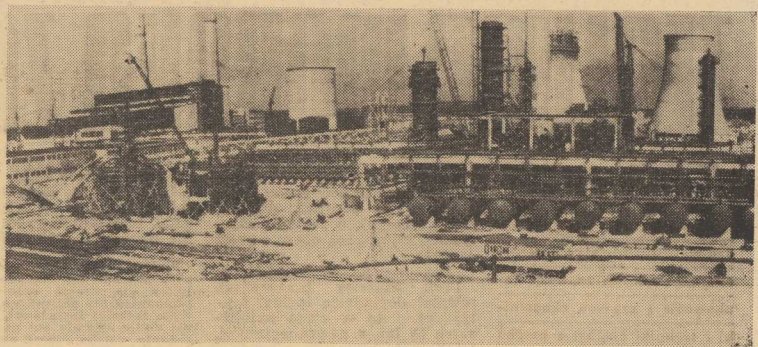
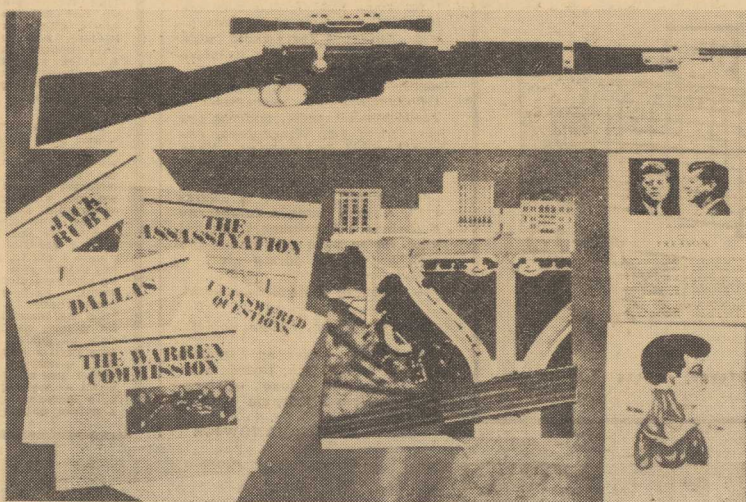
W tym też dziale padł nasz pierwszy kontrakt dotyczący kooperacji. Polskie obrabiarki spodobały się NRD-owskiej delegacji, która odwiedziła nasz pawilon podczas otwarcia Targów. Wkrótce też podpisano umowę o dużym znaczeniu dla obu stron: przemysł polski i NRD podejmie wspólnie produkcję najtrudniejszych, bo specjalnych obrabiarek, całych linii

„Jak zamordować Kennedy'ego”

WYJĄTKOWO NIESMACZNĄ ZABAWKĘ przygotowała pewna angielska firma na nadchodzące Święta Wielkanocne. Nazywa się to „Workiem mordery”, przeznaczona jest dla młodych majsterkowiczów i zawiera wszystko, co potrzeba, aby samemu „zabić prezydenta Kennedy'ego”.

Nie chcemy pisać o szczegółach owej zabawki. Dodajmy, że ma ona kosztować tylko 1.90 dolara. Na zdjęciu: tak wygląda angielska zabawka.

(CAF-Unifax)



KOMBINAT petrochemiczny w Schwedt nad Odrą — jeden z największych obiektów przemysłowych NRD.

produkcyjnych i agregatów, nie tylko na potrzeby naszych obywateli, ale i na eksport. Jednocześnie dyrektorzy „Melexportu” i WMW, czyli NRD-owskiego odpowiednika naszego „Mexu”, podjęli rozmowy dotyczące długoterminnych

kontraktów eksportowych. Mówi się o wydzieleniu i zarezerwowaniu mocy produkcyjnych w fabrykach, co zagwarantowałoby stałe systematyczne dostawy maszyn. Nie zdradzając handlowych tajemnic można powiedzieć, że w najbliższym czasie zostaną zawarte pierwsze umowy wieloletnie na dostawy obrabiarek w 1968 i 1969 roku. Dodajmy jeszcze, że jesteśmy zainteresowani takim zagwarantowaniem naszego eksportu maszyn do NRD. Dotychczas bowiem sprowadzamy z tego rynku kilkakrotnie większe ilości urządzeń, aniżeli sprzedajemy do tego kraju.

Krystyna SZELESTOWSKA

Z dnia na dzień

„Święta wojna” w Waszyngtonie

MOŻNA BY ZAPYTAĆ, dlaczego właśnie Robert Kennedy wystąpił z frontalnym atakiem na politykę wietnamską prezydenta Johnsona, skoro jego poglądy nie należą do postępów i skoro nie ukrywa i nigdy nie ukrywał swego antykomunistycznego nastawienia? Uważa lektura proponowanego przez senatora planu zakończenia konfliktu wietnamskiego ułatwia odpowiedź na to pytanie.

PLAN KENNEDY'EGO daleki jest od stanowiska rządu Demokratycznej Republiki Wietnamu i nie stanowi bynajmniej zasadniczego ustępstwa czy też „kapitulacji” wobec Hanoi, jak próbują przedstawić go obrońcy Johnsona. Czym jest więc podyktowana inicjatywa polityka, który był człowiekiem stojącym najbliżej zamordowanego prezydenta Kennedy'ego? Jest ona po prostu wystrzałem w bitwie wyborczej, która — chociaż rozegra się ostatecznie w listopadzie 1968 roku — rozpoczęła się już dziś koncentrycznym atakiem na politykę Johnsona, atakiem tym bardziej zuchwałym, że dzięki potężnej maszyni propagandowej waszyngtońskiej „jastreb” zdołały pozyskać sobie poparcie przeważającej części amerykańskiego społeczeństwa.

Występując w tej sytuacji przeciwko oficjalnej polityce Waszyngtonu, Kennedy liczył niewątpliwie na burzę, jaką wywoła swym przemówieniem. Niewątpliwie nie przebiegała się. Administracja rozwinięła olbrzymią aktywność, której celem jest usprawiedliwienie wietnamskiej polityki USA. Do szturmu ruszyli też krytycy tej polityki. Niezależnie od motywów, który-

mi kieruje się Robert Kennedy, mierząc wysoko — ku stanowisku prezydenta USA — podjął przez niego „święta wojna” przeciwko Johnsonowi ma inne jeszcze znaczenie. Po raz pierwszy wywołana na tak wysokim szczeblu dyskusja nad celowością polityki Waszyngtonu. (Z. A.)



„FIAT” Z BULGARII

Największy włoski producent samochodów, firma „Fiat” zawarła porozumienie z przedstawicielami rządu bułgarskiego w sprawie budowy w Bułgarii fabryki montażu samochodów osobowych „Fiat”. Zakłady te dostarczą będą pod koniec 1968 roku 2 tys. samochodów, a w 1970 roku — 10 tys. samochodów rocznie.

WYSOKI STOPIEŃ MECHANIZACJI

W ubiegłym roku działło w bułgarskim rolnictwie 530 brygad i 1180 ogniw kompleksowej mechanizacji. Prowadziły one uprawę na powierzchni przekraczającej 1 mln ha, osiągając niejednokrotnie doskonałe rezultaty. Jednostki te zużywały przeciętnie 30 minut na produkcję 100 kg pszenicy, 23 minut na produkcję 100 kg kukurydzy i 56 minut na produkcję 100 kg ziarna siewnego. W tym czasie były ogniami kompleksowej mechanizacji są w istocie rzeczy przemysłowymi formami w procesie produkcji rolnej. Dysponują one traktorami, kompletnym wyposażeniem dla mechanizacji danej uprawy, podziemieniami, środkami transportu oraz ziemią, oddaną im pod uprawę na dłuższy okres czasu.

I KONGRES KULTURY

Bułgarskie środowiska twórcze przygotowują się do ważnego wydarzenia w życiu kulturalnym kraju — do I Kongresu Kultury, który odbędzie się 18-19 maja br. z udziałem 1 600 reprezentantów środowisk artystycznych i organizacji kulturalnych, a także delegacji z zagranicy. I Kongres Kultury weźmie w życie uchwały KC BZP o zmianach w strukturze i metodach działania Komitetu Kultury i Sztuki. Nowy Komitet Kultury będzie organem wybieranym przez szeroki reprezentację środowisk twórczych całego kraju, a nie jak dotychczas mianowanym administracyjnie.

K ŻEGLUGA MORSKA ZA 100 LAT

SZKOCKIE przedsiębiorstwo żeglugowe J. and J. Dea-holm w Glasgow podjęło bar-dzo ciekawą inicjatywę: zwró-ciło się do kilku znanych na-ukowców z zakresu ekono-miki i techniki żeglugi z proś-bą o wypowiedzenie się na temat perspektyw tej gałęzi gospo-darki w ciągu najbliższych 100 lat. Wypowiedzi uczonych zostały opublikowane w spe-cjalnej broszurze. Niektóre z-nich warto przytoczyć gdyż są bardzo ciekawe, choć kon-trowersyjne.

KRANOCOWY POGLĄD na te-mat perspektyw rozwojowych transportu morskiego wypowie-dział znany ekonomista brytyj-ski, autor książki na temat de-gradacji W. Brytanii w żegludze światowej, prof. S. C. Sturme-y. Stwierdza on po prostu, że ni-gdy nie było tak, jak teraz, że że-gluga w połowie XXI wieku, u-warunkowane postępowaniem tech-nicznym. Jego zdaniem gospo-darka światowa rozwija się w kierunku zastępowania surow-ców i tworzyw naturalnych pro-dukami syntetycznymi, które będą mogły być prawie wszędzie wytwarzane, a więc nie będzie potrzeby transportowania wiel-kich ilości ładunków. Dotyczy to na przykład stali, a więc w że-gludzie przewożonych rudy, które zdaniem prof. Sturmeya, zanik-ną.

NIECO INACZAJ przedstawiła się sytuacja w zakresie energetyki i po-trzebnych jej surowców. Dominują-cą rolę odegra tutaj obecnie ropa naftowa, będąca również obecnie pod względem wielkości przewo-żów podstawowym ładunkiem transportu morskiego. Jednakże światowe zasoby ropy naftowej szacowane są je-dynie na około 35 lat eksploatacji, a więc należy liczyć się z zanikiem przewożonych ropy za kilkadziesiąt lat. Ponadto rozwijają się nowe rodzaje wytwarzania energii, które stosun-kowo szybko zdegradowują jej dotych-czasowe źródła.

JEDYNYM ŁADUNKIEM, któ-ry utrzyma się w skali maso-wej w międzynarodowych prze-wozach morskich za 100 lat, bę-dzie zdaniem prof. Sturmeya zboże, które w wielkich ilościach przewożone będzie do Azji, gło-

wnie do Indii i Chin. W zwią-zku z tym przewiduje on rów-nież, że te państwa przejmą czołową pozycję w żegludze azja-tyckiej, zajmowaną obecnie przez Japonię.

Prof. Sturme-y przewiduje również degradację żeglugi bry-tyjskiej i to w ciągu najbliż-szych 50 lat, a nawet wcześniej, jeżeli porty brytyjskie nie zos-taną w najbliższym czasie przystosowane do nowoczesnych me-tod obsługi pojemników.

W zakresie przewożów naje-niejszych ładunków, a więc róż-norodnych wyrobów przemys-łowych, artykułów spożywczych itp., przewiduje się, że w ciągu najbliższych kilkadziesiąt lat przejmie je w większości lotni-ctwo, eliminując w znacznej mie-rze żeglugę liniową.

Również przewozy pasażerów staną się i to zdaniem prof. Sturmeya już za 10 lat, domeną transportu lotniczego — ze

względu na szybkość i taniść — a żegluga pasażerska będzie mogła utrzymać się jedynie jako gałąź turystyki i wypoczynku, a nie masowych przewożów.

Pomimo tych dość pesymistycz-nych przewidywań inni autorzy bry-tyjskiej nie stronią bynajmniej od przewidywania perspektyw rozwo-jowych techniki żeglugowej. Rozważa-nia swoje opierają oni na założeniu rozwoju daleko idącej automatyzacji, i to zarówno na statkach — ra-dykalnie ograniczy liczebność załogi — jak i w przedsiębiorstwie arma-niżm, co uprosi eksploatację to-nau.

Zakłada się, że wielkość stat-ków nie będzie już radykalnie rosła w stosunku do obecnych osiągnięć i przewidywań. Wpraw-dzie opracowane zostaną proble-my techniczne budowy najwięk-szych najszybszych statków, lecz w-głównie chodzi o zwiększenie wy-ższych portów statków, co będzie ono potrzebne w obliczu perspektyw radykal-nego ograniczenia przewożów ładunków masowych, a w szczególności ropy naftowej, która jest obecnie podstawowym ładunkiem superstatków.

Zasadnicze zmiany nastąpią natomiast w napędzie statków, który zostanie powszechnie opa-nowany przez energię jądrową, być może w kombinacji z elektrycznością.

Jednakże pogląd o masowym zastępowaniu napędu jądrowego nie będzie bynajmniej powszech-nym. Na przykład w omawianej bro-szurze brytyjskiej W. Kilchen-mann reprezentuje pogląd, że pomimo technicznych możliwości powszechnego zastępowania na-pędu jądrowego w żegludze, względy bezpieczeństwa nadal przemawiać będą za napędem konwencjonalnym, tj. spalino-wym (tłokowym lub turbino-wym). Mianowicie potencjalne ryzyko zakażenia mori i ocean-ów w wyniku awarii statków jądrowych będzie zbyt wielkie, aby można było napęd jądrowy sto-sować bez ograniczeń. Warto jednak wspomnieć, że autor tych poglądów reprezentuje zakłady Sulzera, a więc czołowego pro-ducenta okrętowych silników spalinowych...

ZNACZNIE zwiększy się również udział statków niekonwencjonalnych, głównie poduszkowców, które łączą w sobie cechy uniwersalnych — wod-nych, lądowych i powietrznych — środków transportu, a więc skutecz-nie wypierają białe specjalne środki transportu, w tym również statki morskie.

STATKI PRZYSZŁOŚCI będą również konstruowane jako statki podwodne, a materiałem kon-strukcyjnym staną się w coraz większym stopniu tworzywa sztuczne.

AUTORZY BRYTYJSICY nie dają żadnych ostatecznych prze-widywań czy prognoz. Są to subiektywne uwagi na temat ten-dencji i kierunków rozwojowych transportu morskiego, które ma-ją służyć do dalszej dyskusji i wymian poglądów.

Antoni SZCZEPANSKI (Interpress)

TEN ISCIE delikatniejszy pej-zaż jest przecież pejzażem bez „delikatności”. Oczywiście, tych w firmowym cudzoziemcu. Dziel-nica nad Odrą, do której obszar ów administracyjnie przynależy, nie oferuje surowym mieszkańcom wielokompleksowej specjalizacji. Nie ma tutaj magazynów „Gallusa”, „Telimenu”, sklepów „Cepeli” i restauracji kategorii „S”. To jeszcze nie ten etap a może i nie to potrzeba.

SOCJOLOG, który by potrafił zdołać skromne fundusze na prze-ważenie naukowego zwiadu w tej dziedzinie, odkryłby tutaj zapew-nież dziwne zjawiska. Stwierdziłby niechęć do życia w takich ułacz-nych i w domach domagających się co najmniej remontu żyje spo-łeczność zadowolona, ustalająca i tak — przerażająca za wyrażenie — znakomicie zintegrowana, jak by trwała nie lat 20 lecz tyleż wie-ko co najmniej.

Na rogu ulic Grobla i Strza-łowskiej znajduje się restaura-cja „Syrena” („Specjalność zakła-du — dania smażone z mięsa wieprzowego”). Człowiek, który wymyślił tę nazwę, wychował się zapewne na warszawskim Tarasówku i czasem, podczas spa-ceru ulicą św. Wincentego, do-cierał widok do lokalu pt. „Krań-cowa”, tzn. a vis główne wejście na cmentarz na Bródnie. W „Krańcowej”, tak jak w „Sye-rze”, nastrój panuje familiarny a obsługa i konsumenci komu-niują się ze sobą za pomocą pro-stej, braterskiej formy „ty”.

— Halinko, dwie pięćdziesiątki.
— Czemu nie setki?
— Nie możemy, święto kobiet...

Nad Odrą gdzieś na Strzało-wskiej i to okolicach, tuwarde spo-ny Gryfa zastąpiono uduchow-nyim biustem i jedynym ognem Syreny.

B. CHOCIANOWICZ

— COŻ Z TEGO, że niektóre drzewa są pobielone, kiedy wy-sokopienne jabłonie nie były chyba od lat cięte. Widzi pan jakie gęste są korony tych sta-rych drzew. Aż się proszą o wy-cięcie kilku konarów z wnętrza. A te długie gałęzie. Przecież tu jest potrzebne skrócenie więk-szości gałęzi przynajmniej o jed-ną trzecią długości.

— Czytałem, że w nowocze-snym sadownictwie cięcie ogra-nicza się do minimum...

— Słusznie. Do minimum ogra-nicza się cięcie młodych drzew w sadach intensywnych, rosnących na podkładkach wegetatywnych. Silne cięcie stosuje się tylko w pierwszym roku po posadzeniu. Usuwamy odesłania (tworzące ostre kąty z przewodnikiem). Za-miast skłaniania pędów przycinamy je poziomą i ku dołowi za pomocą drutów, bowiem na ga-łęziach poziomych lub zwisają-cych osadza się dużo pąków kwiatowych. Natomiast na ga-łęziach rosnących pionowo ku górze wybijają przeważnie silne pędy z małą ilością kwiatów.

— Ależ pani Anno w ubiegłym roku wycięłam 3 duże gałęzie ze środka wiśni i to ją całkowicie odmłodziło. Znowu zaczęła rodzić owoc...

— To na pewno była stara wiśnia i po jej cięciu obficie nawożona.

— Zgadza się. Bez odmłodzenia starych drzew i obfitego nawożenia nie ma mowy o urodzaju owoców. Zależy mi się, że nawożenie diałkowicze zaczyna docierać, gdyż dzisiaj więcej spotyka się tu kompostów niż w ubiegłych latach. Ale na skalar zdołać się trudniej. Nie wie pani w jakiej cenie sprzedają się w sklepach Centrali Nasiem-nej?

— Po 76... zł za sztukę. Można nie po przypieć gałęzie drzew, żywo-ploty i krzewy.

— Jak odnosił się do siostry? — Z idealną obojętnością. W trakcie rozmowy w mąż zanim jeszcze siostra zjawiała się, po-tywał się i mówił, że nie żyje. Nie wiedział, że nie żyje sobie żu-żym konkubina z rodziną bo oni się „przystosowali”.

— A jak odnosił się do siostry? — Z idealną obojętnością. W trakcie rozmowy w mąż zanim jeszcze siostra zjawiała się, po-tywał się i mówił, że nie żyje. Nie wiedział, że nie żyje sobie żu-żym konkubina z rodziną bo oni się „przystosowali”.

— Tęsknił, że nie żyła, że nie jest psychicznie chory? — Twierdził, że to nieżyły, jeden na milion okaz psychopa-ty. Ale psychopata nie jest cho-robą psychiczną.

— Także publikacja była, jak są-dzę, bardzo skróconym potraktowa-niem tego bezprecedensowego przy-padku. Czy planuje pan jakieś szersze potraktowanie tematu?

— JUŻ TO ROBIĘ. Wspólnie z reżyserem Kidawą pracujemy nad filmem dokumentalnym, któ-ry będzie nie tylko portretem psychologicznym niezwykłego ma-niaka, ale także dokumentem politycznym. Nie trzeba bowiem zapominać, że ten kompletnie zdziwaczka małach był kiedyś jedną z czołowych postaci ruchu endeckiego. Był współtwórcą i ideologiem zbrodniczej organiz-cji Narodowe Siły Zbrojne, a w latach 1946-47 kreowano go na spadkobiercę Romana Dmowski-go.

— Z wysoka spadł...

— ON TEGO NIE ODCZUL. We własnym mniemaniu pozos-tał wielki. Nie rozumie, że jest już tylko żalosnym rekwizytem ruchu, który dawno zmarł.

— Odnoszę wrażenie, że pana tak-że zafascynowała osobowość Czer-niewskiego.

— NIE PRZECZĘ. Piszę o nim również książkę. Będzie to trochę dokument, trochę studium psychologiczne. Ode-ż do książki znacznie szerzej niż w filmie potraktuję osobę niezwykłą Czer-niewskiego.

— Czy wie pan na przykład jak Czer-niewskiego został się ostatnio ze swoimi opiekunkami? Poprosi-ły wyszedł bez słowa i nie wrócił. A przecież przez 17 lat te dwie biedne, bardzo nieszcze-śliwe kobiety żyły z nim i spełniały każdy jego kaprys bez szemrania.

— Kiedy możemy spodziewać się książki?

— TEGO NIKT U NAS nie może przewidzieć. Od autora do czytelnika wiedzie droga długa i bardzo wyboista.

— A film?

— FILM na dobrą sprawę po-winien już od trzech miesięcy być na ekranach. Obecnie po-różnych komplikacjach, o któ-rych wolalibyśmy nie mówić, pro-dukcja filmu przejmując od wy-twórni Filmów Dokumentalnych, wytwórnia „Czołówka”.

— Podobno występuje pan w fil-mie obok głównego aktora?

— TAK. Występuje obok Cze-rniewskiego w sekwencji wędrow-ki po Warszawie i rozmowy w moim mieszkaniu.

— Wzrost z zębami na ekranie. Oby jak najwyżej.

Rozmawiał: KRZYSZTOF PROCHNICKI

O warszawskim „jaskiniowcu” z Ryszardem Gontarzem rozmawia nasz korespondent

— PRZED KILKOMI MIESIĄCAMI DOKONAŁ PAN nie-zwykłego odkrycia. Mam na myśli warszawskiego „jaskiniow-ca” Józefa Czerniewskiego, który przez 17 lat ukrywał się w pokoju na Grochowie. Pańskie publikacje na ten temat wywo-łały ogromne poruszenie w kraju i zagranicą.

Co aktualnie dzieje się z tym człowiekiem?

— MAŁENKIE SPROSTOWA-NIE. To nie ja odkryłem Czerniewskiego. Ja tylko podałem ten istotnie zdumiewający fakt do publicznej wiadomości. Od-kryłem jego odkrycie. Zresztą do dzisiaj mam z tym urwanie głowy. Ciągłe otrzymuję listy w tej sprawie, ciągle ktoś telefonu-je. Zgłaszają się ludzie którzy go znali i od dawna uważali za zmarłego. Znalazła się między innymi jego rodzona siostra mie-żająca w Rzeszowie. Ostatnio pewien były wyższy oficer NSZ zabrał Czerniewskiego do swo-jej willi na Saską Kępie.

— WIEC MIESZKA SOBIE NA Sa-skiej Kępie, wychodzi na spacer, słowem żyje prawie normalnie...

— TAK, PRAWIE. Bo normal-nie to on nigdy nie będzie żył. Poziom uciec; on nigdy nie żył normalnie. Czy pan wie że ten człowiek właściwie nigdy nie był młody. Od kolebki nieomal kreowano go na wodza duch-o-wego, prorokowano mu wielką przyszłość, umawiano posłannic-two dziejowe. I on tak się z tym zrost, tak się w tą swoją niezwy-kość zapatrzył, że nie umiał muścić o niczym innym jak tyl-ko o swojej wielkości.

— A jak odnosił się do siostry? — Z idealną obojętnością. W trakcie rozmowy w mąż zanim jeszcze siostra zjawiała się, po-tywał się i mówił, że nie żyje. Nie wiedział, że nie żyje sobie żu-żym konkubina z rodziną bo oni się „przystosowali”.

— Tęsknił, że nie żyła, że nie jest psychicznie chory? — Twierdził, że to nieżyły, jeden na milion okaz psychopa-ty. Ale psychopata nie jest cho-robą psychiczną.

— Także publikacja była, jak są-dzę, bardzo skróconym potraktowa-niem tego bezprecedensowego przy-padku. Czy planuje pan jakieś szersze potraktowanie tematu?

— JUŻ TO ROBIĘ. Wspólnie z reżyserem Kidawą pracujemy nad filmem dokumentalnym, któ-ry będzie nie tylko portretem psychologicznym niezwykłego ma-niaka, ale także dokumentem politycznym. Nie trzeba bowiem zapominać, że ten kompletnie zdziwaczka małach był kiedyś jedną z czołowych postaci ruchu endeckiego. Był współtwórcą i ideologiem zbrodniczej organiz-cji Narodowe Siły Zbrojne, a w latach 1946-47 kreowano go na spadkobiercę Romana Dmowski-go.

— Z wysoka spadł...

— ON TEGO NIE ODCZUL. We własnym mniemaniu pozos-tał wielki. Nie rozumie, że jest już tylko żalosnym rekwizytem ruchu, który dawno zmarł.

— Odnoszę wrażenie, że pana tak-że zafascynowała osobowość Cze-rniewskiego.

— NIE PRZECZĘ. Piszę o nim również książkę. Będzie to trochę dokument, trochę studium psychologiczne. Ode-ż do książki znacznie szerzej niż w filmie potraktuję osobę niezwykłą Czer-niewskiego.

— Czy wie pan na przykład jak Cze-rniewskiego został się ostatnio ze swoimi opiekunkami? Poprosi-ły wyszedł bez słowa i nie wrócił. A przecież przez 17 lat te dwie biedne, bardzo nieszcze-śliwe kobiety żyły z nim i spełniały każdy jego kaprys bez szemrania.

— Kiedy możemy spodziewać się książki?

— TEGO NIKT U NAS nie może przewidzieć. Od autora do czytelnika wiedzie droga długa i bardzo wyboista.

— A film?

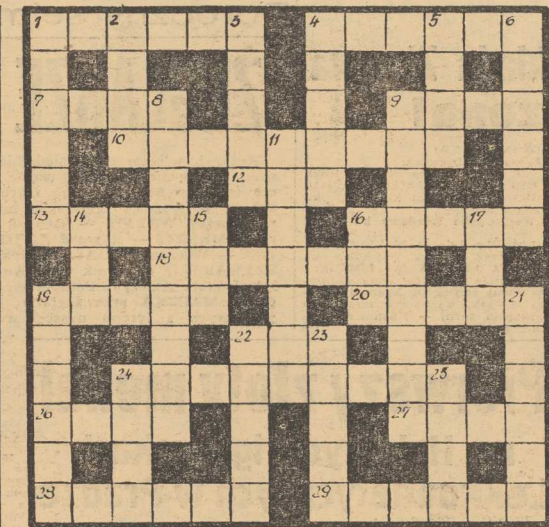
— FILM na dobrą sprawę po-winien już od trzech miesięcy być na ekranach. Obecnie po-różnych komplikacjach, o któ-rych wolalibyśmy nie mówić, pro-dukcja filmu przejmując od wy-twórni Filmów Dokumentalnych, wytwórnia „Czołówka”.

— Podobno występuje pan w fil-mie obok głównego aktora?

— TAK. Występuje obok Cze-rniewskiego w sekwencji wędrow-ki po Warszawie i rozmowy w moim mieszkaniu.

— Wzrost z zębami na ekranie. Oby jak najwyżej.

Rozmawiał: KRZYSZTOF PROCHNICKI



(12-18.III.1951 r.)

POZIOMO: 1. Do prania, 4. Część ubioru męskiego, 7. Siła zwierzchni, 8. Staropolskie „pan”, 10. Dawny dowódca rot, 12. Zaimkę, 13. Były premier Indii, 14. Część Talmudu za-wierająca walek basniowy, 18. Cho-roba zakaźna panująca stale w jakiejś okolicy, 19. Rodzaj powozu, 20. Lewy dopływ Kolumbi, 22. Ro-dzaj stęci, 24. Aukcja (l. m.), 26. Państwo w pd-zach. Azji, 27. Wy-spa koralowa, 28. „Saudyjska, 29. Na-noemny stółku.

PRZED WYŚCIGIEM SĄDEM Re-jonowym w Szczecinie zakończył się proces przeciwko 3-osobowej grupie szpiegów, oskarżonych o współpra-cę z obcym wywiadem.

„Kurier Szczeciński” rozpi-sał konkurs stołowy pod nazwą „Gdzie najsmaczniej?”

W drugim roku planu 4-letnie-go szczecińskiego DBOR odda na Po-morzu Zachodnim 3 941 nowych izb mieszkalnych.

POWÓD: 1. Oplekun, obrońca, 2. Skrzydlaty leucnik, 3. Najpopu-larniejszy obecnie piosenkarz fran-cuski, 4. Oddział szkolny, 5. Nie nasz, 6. Bezielny obszar porosnięty mechami, porostami, rozciągający się na skrajach pn. Eurazji i Ameryki, 8. Mediator, 9. Bezczelność, 11. Anons, 14. Najdłuższy okres czasu w dzie-jach ziemi, 15. Kawa, studia pio-senki TV włoskiej, 16. Dźwięk wy-szy o półton od dźwięku „a”, 17. Urządzenie stocznicy, 18. Groź zima w górach, 21. Glazura, 22. Pań-stwo wchodzące w skład ZRA, 23. Używaną do budowy pieców, 24. Duża lalka, 25. Część wysięgu kolar-skiego.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w terminie do 25 marca br. z adnotacją na kopercie: „Krzyżówka nr 9”.

ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI NR 7
POZIOMO: 1. Rodak, 3. Omega, 8. Ukrop, 9. Zakon, 10. Alina, 11. A-kord, 14. SERW, 17. Lawa, 19. Aniel-ka, 20. Oryl, 21. Tona, 22. Kwiatek, 23. Ania, 25. Arka, 28. Taras, 31. Kółka, 32. Tempo, 33. Radio, 34. Niasa, 35. Pasta.

W Państwowym Liceum O-grodniczym w Szczecinie-Zdrojach odbyło się zakończenie ostatniego roku nauki. Promocje otrzymało 18 uczniów, którzy już 1 kwietnia wyjadą na 8-miesięczną praktykę do PGR-ów.

Wzrost z zębami na ekranie. Oby jak najwyżej.

Rozmawiał: KRZYSZTOF PROCHNICKI

17-LETNIA mieszkanka Ber-gen, Alice Alfheim, zdobyła tegorocznym tytuł „Miss nasto-latek Norwegii”.

Wzrost z zębami na ekranie. Oby jak najwyżej.

Rozmawiał: KRZYSZTOF PROCHNICKI

Wzrost z zębami na ekranie. Oby jak najwyżej.

Rozmawiał: KRZYSZTOF PROCHNICKI

Wzrost z zębami na ekranie. Oby jak najwyżej.

Rozmawiał: KRZYSZTOF PROCHNICKI

Wzrost z zębami na ekranie. Oby jak najwyżej.

Kyklicznie...

...mówiący zartobliwie, zapowiada się nam ten tydzień w szczeciń-skiej TV, bo z 4 pozycji, aż 3 no-szą ten właśnie, cykliczny cha-rakter. Obawiam się zresztą, że nasz ośrodek ostatnio zbyt serlo pochodzi do tasiewiczowych, cy-klicznych programów, chcąc za wszelką cenę sprzedać niektóre tematy „aż do końca”. Nie wy-chodzi to chyba na dobre aktual-nościom, które dostają rzadko tyl-ko swoje „okienka”. Aktualno-sciom rzecz jasna nie konkuruj-skim, ale programom o szerszym, społecznym znaczeniu. Nie mam nie przeleć cyklicznie telewizyj-nym do ciwili, kiedy zaczyna się „dożynać” najbardziej nawet fra-pujące tematy. Z cykli więc w najbliższych dniach: w środę „Kwadrans akademicki” czyli stu-dio dla studentów, w piątek Fil-mowa Krytyka Tygodnia, w sobo-tę „Splewamy, tanczy” — Tech-nikum Łączności ze swoim pro-gramem, z niedzielnymi pozyc-ji ciekawie zapowiadający się reportaż z rec. Lewandowskiej ze-schroniska dla nieletnich na Krze-kowie, zamykający program „Do-czekaj się programu bardzo in-teresyjnego”.

Przy planowaniu zajęć ty-godnia wzięcie także pod u-wagę następujące ciekawsze punkty programu ogólnopól-skiego:

Poniedziałek

— To Dzień Telewizji Czechos-łowackiej. Redaktorzy z CSRS będą gospodarzami polskiej anteny i wypełnia programy i programy z ogółem od A do Z. Rozpoczą-od audycji dla dzieci, spłyną kil-ko ciekawych reportażów. Uli-mowny (o słynnym zamku Karł-skim, o „Ziemni nieznanej” czyli Czechosłowacji), dają słowackie rem. wejść z kilkoma wielkimi pozycjami: „Autorewizja” (20.20) programem przyrównującym, który zyskał międzynarodowe uznanie na festiwalu Montreux i spektak-tem teatralnym „Koniec wielkiej epoki” Jindřiska Smetanovej (21.10).

Wtorek

Lech Terpiłowski ze swoją „Gie-łdą piosenek” przenosi się tym ra-zem do Gdańska, skąd nada dla nas (18.25) kolejną porcję nowości w wykonaniu Radny Jedruski, Hanny Rek, Małgorzaty Cegiello i Mury Kabiszkiej, która pami-łamy ze szczecińskiego festiwalu młodych piosenkarzy. Ponadto (dwukrotnie: 11.40 i 20.40) pierw-szy odcinek NRD-owskiego fil-mu pt. „Matka i mlecznica”. Ra-dzę nie przeoczyć ciekawego pro-gramu publicystycznego pt. „Pa-norama literacka” (21.20).

Środa

II część filmu „Matka i mlecznica” (21.45 i 20.15), w której z film archiwalny „Stare gagi” (16.40), re-portaż z Targów Poznańskich (17.35), program RZD-owski (18.30), potem „Filmomani” (18.30) i przed kamerami najciekawszy chy-ba felietonista TV prof. K. Gry-bowicki, który tym razem zajął się fraputem i aktualnym te-matem: młodzież. Warto posłu-chać...

Czwartek

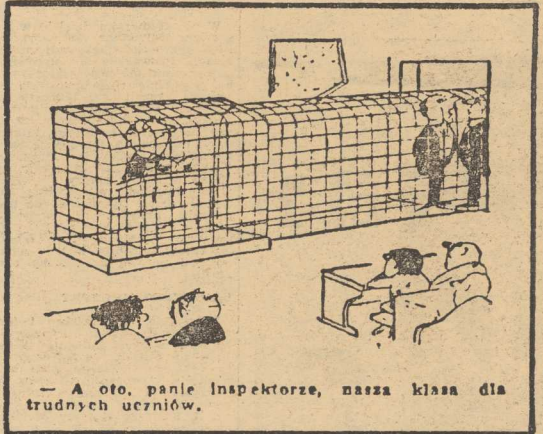
Dwa filmy w tym dniu: półgo-dzinny, radziecki „Las się budzi” (16.40) i angielski kryminalno-psychologiczny pt. „Sejgany” (20.15), który ongiś obdł się sze-zrokiem echem u krytyki. Także nieco folkloru: występ cygańskie-go zespołu „Ferno” (piosenki, tań-ce — także Randia) — 18.45.

Piątek

Na początek kilka superciekawych reportaż z Kijowa „Sto lat — to nie sześć!” czyli o problemach długowieczności (15.30), potem (17.10) trzeci już odcinek „Przy-gód Robinsona Cruzo”, „Wielo-krop” (18.35), a wieczorem ra-dziecki filmowy dramat psycho-logiczno-społeczny „Obca krew” (adaptacja jednej z nowel Szol-chowa).

Sobota

Z filmów: 10.25 — radziecki dra-mat psychologiczny „Ambicja”, zaś wieczorem znów dramat, ale watała PRL — „Jęgieł dzie-wy” z Claudią Cardinale w roli głównej (o partyzancie Bube, dziewczynie i wierszności). Dla spor-towców filmowa relacja z zawo-dów narciarskich o Memorial B. Czechy i H. Maruszarówny, dla miłośników piosenki zaś z Inter-wizji „Znane melodie filmowe i operetkowe” z Frankfurtu. Te-le-echo? Będzie.



— A oto, panie inspektorze, nasza klasa dla trudnych uczniów.

A. G. D. Y. N. I. E. D. Z. I. E. L. E. M. O. I. N. A. M. A. M. Y. C. Z. A. S. ...

„Kusy” na medal

Szkolna Spartakiada Zimowa zakończona!

JAK INFORMUJĄ opiekuni SKS „Kusy” przy Szkole Podstawowej nr 27 im. Stefana Żeromskiego, Ryszard ZIELIŃSKI i przewodnicząca Kola Elżbieta MOTKA, w lutym przeprowadzili oni Szkolną Spartakiadę Zimową w pływaniu, łyżwiarstwie i gimnastyce.

W ZAWODACH uczestniczyło 133 uczniów, w tym 39 dziewcząt z klas IV—VIII.

Po obliczeniu punktacji końcowej okazało się, że Puchar Przeczołowania, ufundowany przez Komitet Rodzicielski, zdobyła kl. VII, gromadząc 146 pkt., przed kl. VI — 70 pkt. i kl. V — 61 pkt.

A oto wyniki poszczególnych konkurencji:

PŁYWANIE:
Chłopcy — 100 m st. dow. — Kozłowski Piotr kl. VII — 1,30,9 sek.
40 m st. dow. — Fok Janusz kl. VIIA — 33,8 sek.
40 m st. dow. — Gula Wojciech kl. VIIc — 44,7 sek.
Dziewczęta — 40 m st. dow. — Rusiecka Ewa kl. IVA — 42,0 sek.

Tadeusz Tobjasz komandorem MKS Pogon

W SIEDZIBIE Domu Kultury Kolejarskiego odbyło się ostatnie walne zebranie żeglarskich członków MKS „POGON”, na którym omówiono dotychczasową działalność klubu oraz wybrano nowego zarząd.

MKS „POGON” należy obecnie do potentatów żeglarstwa w kraju. Zbudowana w dużej części przez społeczność przystań jachtowa jest najlepiej zagospodarowana na terenie naszego województwa. Pod banderą „POGON” pływa blisko 300 żeglarzy, w tym 7 kapitanów jachtowych oraz 31 jachtowych sterników morskich. Obok Jacht Klubu AZS żeglarze „POGON” uzyskali w ubiegłym roku najlepsze wyniki sportowe, zajmując m. in. w łącznej punktacji Morskiej Komisji Sportowej III miejsce.

Podczas zebrania, po długotrwałej dyskusji, która przeciągnęła się do północy, wybrano nowy, 15-osobowy zarząd klubu. Komandorem został ponownie Tadeusz TOBJASZ, wielokrotnie — Leszek ZARĘBSKI, sekretarzem — Janina KLUCZYKOWA, a kapitanem sportowym — Andrzej KOLACZ.

(dym)

Zmarł

ptk Karol Rommel

PO DŁUŻSZEJ CHOROBY zmarł w Gdańsku znany komitą niegdyś jeździec, wielokrotny reprezentant Polski ptk Karol ROMMEL. Zmarły odznaczony był Orderem Virtuti Militari, ponadto Orderem Odrodzenia Polski za wybitne sportowe w USA. Zio tym Krzyżem Zasługi za dwukrotne indywidualne zwycięstwo w Pucharze Narodów, był też posiadaczem tytułu zasłużonego mistrza sportu oraz honorowej Złotej Odznaki Jeździeckiej.

Szczecin w czółowce

9 Klubów Olimpijczyka działa w Polsce

W MAJU 1963 R. powstał w Warszawie Centralny Klub Olimpijczyka — pomyślany jako forum krzewienia idei olimpijskiej oraz szerokiej wymiany doświadczeń i dyskusji dla wszystkich interesujących się sportem.

INICJATYWA okazała się ze wszelkich miar pożyteczna. Obecnie działa w Polsce 9 takich klubów. Poza stolicą, istnieją one: w SZCZECINIE, Łodzi, Bydgoszczy, Zielonej Górze, Krakowie, Wrocławiu, Gdańsku i Zakopanem.

Największy dorobek posiada Centralny Klub Olimpijczyka. Ogromna jest w tym zasługa, kierującego jego pracą, brązowej medalistki olimpijskiej z Berlina, Marii KWASNIEWSKIEJ — MALESZEWSKIEJ. Co tydzień odbywają się tradycyjne już „czwartki olimpijskie”. Prelegentami są nie tylko czołowi działacze sportowi i naukowcy z dzie-

GIMNASTYKA:

- 1) Alicja Jankowska kl. Vb 27,0 pkt.
- 2) Elżbieta Kamińska kl. Va 25,8 pkt.
- 3) Urszula Rudnicka kl. Vb 25,5 pkt.
- Klasa III
- 1) Wojtkowska Wiesława kl. VId 35,3 pkt.
- 2) Lubelska Jolanta kl. VId 25,1 pkt.
- 3) Janaszek Lidia kl. Vd 24,9 pkt.
- JAZDA SZYBKĄ NA ŁODZIE:
- W grupie chłopców (trzy okrężenia toru) zwyciężył Ryszard Kotecki 52,4 sek., wśród dziewcząt (dwa okrężenia toru) — Kazimierz Złowacz 42,8 sek.

(a)

Doroczny sejmik

ŻEGLARZE „ZŁAPALI WIATR”

Wczoraj, wieczorem w siedzibie Państwowej Szkoły Morskiej odbyło się doroczne, walne zgromadzenie sprawozdawcze żeglarskich Szczecińskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego. W sejmiku żeglarskim uczestniczyli m. in.: wiceprezident WKKF — Henryk KOZŁOWSKI, przewodniczący MKKFF — Ryszard ZA TOR, przedstawiciel Zarządu PZZ — Wiesław ROGALA, prezes SOZZ kpt. z w. — Zbigniew SZYMAŃSKI, uczestnik niedawnej wyprawy jachtem „Śmiały” dookoła Ameryki Południowej, członek JK AZS — Łukasz MACZKA oraz żeglarze, delegaci wszystkich klubów jachtowych z terenu naszego województwa.

Podczas sejmiku czterech najofiarniejszych żeglarzy otrzymali odznaki „Zasłużonego Działacza Żeglarstwa Polskiego”. Udekorowani zostali: Bogusław BYRKA (MKS „Pogon”), Leszek SOLTYSIK (MKS „Pogon”), Zdzisław KLIMASZEWSKI (KS „Spójnia”) i Andrzej KIEWLIZ (PTTK).

20 żeglarzom wyróżniającym się w pracy społecznej i działalności sportowej wręczono Medale KK-lecia Kultury Fizycznej i Turystyki, a członkowi KS „Świt” Skolwin — Paweł JABLONSKI otrzymał list pochwalny SOZZ.

Po uroczystej dekoracji zasłużonych żeglarzy kapitan z w. Zbigniew

niew SZYMAŃSKI wygłosił krótkie wprowadzenie do dyskusji.

Żeglarze szczecińscy organizować będą m. in. największe ogólnopolskie imprezy żeglarskie. Staną więc przed trudnym egzaminem.

W klasach jachtów morskich mamy dobre wyniki, gorzej, niestety, przedstawia się sytuacja w klasach łodzi mieczowych. Nasz okręg nie nadążył za bardzo szybko podnoszącym się poziomem regat w tych klasach. W klubach szczecińskich, w ostatnich latach wystąpiło również niepokojące zjawisko zmniejszonego zainteresowania szkoleniem na wyższe stopnie żeglarskie, co miało swoje bezpośrednie odbicie w mniejszym przydatności kontaktów zagranicznych.

W toku obrad wytypowano kluby wdrażające JK AZS prowadzące treningi wyścigowej klasy „FD” i „Finn”, MKS „Pogon” zajmie się „Cadetami”, a MKSW — „Hornetami”. Wypowiedzi dyskusantów zostały opracowane w formie wniosków i zatwierdzone do realizacji w nadchodzącym sezonie żeglarskim. (dym)

Pierwszy złoty medal na Halowych Igrzyskach Lekkoatletycznych w Pradze

W PRADZE rozpoczęły się wczoraj drugie halowe lekkoatletyczne igrzyska europejskie. Na starcie stanęło 280 zawodników i zawodniczek, reprezentujących 23 kraje. Pierwszy dzień upłynął pod znakiem eliminacji.

W eliminacjach biegu na 50 m ppl mężczyzn Włoch OTTOZ wygrał pierwszy przedbieg w czasie 6,4 uzyskując najlepszy halowy wynik na świecie. Drugie miejsce w

tym przedbiegu zajął Polak Kolo-dziejski z czasem — 6,8. Drugi przedbieg wygrał reprezentant ZSRR Michajłow — 6,6, a trzeci Cziadkow (ZSRR) również — 6,6. W tym ostatnim przedbiegu startował Polak WODZYŃSKI, który z rezultatem 6,9 zakwalifikował się do półfinału.

Do finału biegu kobiet na 50 m ppl zakwalifikowały się: BALZER (NRD) — 7,0, SEIFERTOVA (CSRS) — 7,1, ANTENEN (Szwajcaria) — 7,2, IWLEWA (ZSRR) i SCHELL (NRF) — po 7,1 i HOEFER (NRD) — 7,4.

W eliminacjach biegu na 50 m mężczyzn do półfinału zakwalifikował się tylko DZIWIĄK, który z czasem — 5,7 zajął trzecie miejsce. Polaka wyprzedził FRITH (W. Brytania) i KILIZ (CSRS), którzy także uzyskali po 5,7.

Sensacją eliminacji biegu na 400 m kobiet było wyeliminowanie na dwa falszary mistrzyni Europy z Budapesztu CHMELKOVA (CSRS). W eliminacjach najlepszy czas uzyskała reprezentantka ZSRR SE-ROPEGINA — 55,9.

W eliminacjach biegu mężczyzn na 400 m w pierwszym serii triumfował zawodnik NRF KINDER z czasem — 48,4. W drugiej serii natomiast zwyciężył SKARNIKOW (ZSRR) — 49,6.

Do finału w skoku w dal mężczyźni zakwalifikowali się: Dąbowski (Anglia) — 7,72, Barkowski (ZSRR) — 7,69, Stalmach (Polska) — 7,61, Hutter (CSRS) — 7,60, Lonik (ZSRR) — 7,60, Babicz (Jugosławia) — 7,40.

Do finału biegu na 50 m kobiet zakwalifikowały się: Wallgren (Szwecja) — 5,7, Popkow (ZSRR) — 6,3, Trabert (NRF) — 6,3, Kato-dowa (ZSRR) — 6,4, Bucharina (ZSRR) — 6,4, Nemeshazi (Węgry) — 6,4.

PIERWSZY finałowy pojedynek stoczyły kobiety w pchnięciu kulą. Złoty medal zdobyła radziecka zawodniczka CZIZOWA, srebrny i brąz CHORBOWA.

MARIAN DUZIĄK zakwalifikował się do niedzielnego finału w biegu na 50 m. Polak zajął w drugiej serii sobotnich półfinałów trzecie miejsce z czasem 5,8. Wygrał Włoch Giannattasi, przewidywanym zwycięzcą był Kazimierz. Obaj uzyskali taki sam czas jak Polak — 5,8.

Zawody pływackie dla najmłodszych

NA KRTEJ PŁYWAŁNI WDS przy ul. Felczaka rozpoczęły się wczoraj okręgowe mistrzostwa pływackie w kategorii dzieci dostępne dla 11-latków i młodszych. Zawody kontynuowane będą dziś od godz. 10.

Wczoraj też na basenie Pow. Osrodku Sportu, Turystyki i w. f. w Stargardzie rozpoczęły się mistrzostwa okręgu młodzików, dostępne dla dzieci starszych w wieku 12—16 lat. Finał tej imprezy rozpocznie się dziś o godz. 16.

WE WTÓREK, 14 bm. na basenie stargardzkim odbędzie się VII mistrzostwa szkół podstawowych w pływaniu. Obowiązkowi gospodarze pełnić będzie KP NEPTUN. (a)

Imprezy sportowe

Godz. 9 — hala sportowa, międzyuczelniany mecz koszykówki Szczecin — Poznań.

Godz. 10 — sala gimnastyczna przy ul. Mickiewicza, międzyuczelniany mecz tenisa w Szczecinie — Poznań.

Godz. 11 — hala sportowa przy ul. Narutowicza, rewanżowe spotkanie w koszykówce kobiet Czarni — Bałtyk Koszalin.

Godz. 11 — Lasek Arkoński, środowiskowy białostocki mecz AZS — Bałtyk Koszalin, mecz koszykówki II ligi Pogon — Bałtyk Koszalin.



- 16 -

W ich ubiorze zawarta była elegancja wysmakowanych linii i zaskakujący, niemal wyrafinowany dobór barw, który czynił je nieskończenie kobiecymi. Zaczęliśmy im klaskać nad głowami ludźmi i zapraszać do stolika. Królewskie posuwały się w naszym kierunku, ale z taką obojętnością, jakby nas zupełnie nie poznaty.

Halo girls! Nie poznajecie nas, czy co u licha?

Dajana zatrzymała się wyniosło. Za nią dziewczęta. Miły zaczęły nam rzędnąć. Na tuwarach dziewczęta pod naszym adresem były wypisane coś niedobrego.

Miła buźka Dajany zniekształciła złość. Głos po kobiecie-m był napastliwy i ścisły.

— Jesteście kłamcami. Mówiliście, że w waszym kraju pada śnieg. To nieprawda. Poznaliśmy bardzo sympatycznych marynarzy nie mieckich. Powiedzieli, że wy zawsze kłamięcie. To w ich kraju pada śnieg, a nie w waszym. Pokazywali nam zresztą zdjęcia. Happy New Yers. Bawcie się sami. W moim plemienu kłamców nie uważa się za mężczyzn.

Nie chciały słuchać żadnych wyjaśnień, przekonane o tym, że to co powiedziała Dajana jest jedyną, obowiązującą prawdą. Ostentacyjnie pooglądowały na drugi koniec lokalu do stolika, gdzie na nie oczekiwano.

— Niech to diabli! Jeśli już konieczne chcieli podrywać nam dziewczęta, to mogli to zrobić w jakiś ładniejszy sposób, a nie głuźstwo pisać, — kłął Józio Moeney.

— Co?... oni powiedzieli, że u nas śnieg nie pada, tylko u nich! A to dranie! Dla porządku buziuchny im skąd trzeba. Ja to zrobię, chociaż bym miał już swojej Papużki więcej nie oglądać, — gorączkował się Pene Łzawy.

— Spokojnie towarzysze, spokojnie! Przecież nie będziemy się bić o ciżulki. Ktożby to mężczyzna zbyt poważnie babki traktuje. Wiedziacie zależał im, żeby poderwać nasze ciżulki i pletli trzy po trzy. Jak faccienie zależy, żeby poderwać tę właśnie babeczkę, to przecież wszystko będzie płótno, byle ją zaczarować. Zresztą może sobie tylko tak zażartowali, a te głupie kopy przyjęły to poważnie. Po co się stawiać. Zresztą skąd możemy wiedzieć, czy bohaterowie są w tej chwili na sali. Jeśli nawet ciżulki siedzą w towarzystwie jakichś marynarzy nie mieckich, to jeszcze nie znaczy. Ci co napletli głupstwo mogli już dawno w morze odpląnąć. Ich bananowce wchodziły do portu, biorąc szybkościowy ładunek i w rejs. Możemy zacząć Bogu ducha winnych niemiaszków, wtedy będzie zamieszanie i wstyd, — racjonalnie wytłuszczał swój punkt widzenia Kaziuk Sybrak.

— Oni wszyscy są Bogu ducha winni, — jęczył się Pene Łzawy.

— Wszyscy nie wszyscy, a my jesteśmy zobowiązani względem nich postępować według po ludzku etycznego kodeksu, nawet w tym wypadku, jeśli oni nie czynią tego względem nas, — pomagał Kaziukowi Józio Moeney.

(Ciąg dalszy nastąpi)

12 MARCA 1967 R.
Niedziela

DZIŚ Grzegorza
JUTRO Krystyny

POGODA

ZACHMURZENIE zmianie i przelotne opady.
Temp. do 8 st. C. Wiatry porzywiste, z kierunków zachodnich.

RADA DNIA

* „Na Grzegorza idzie zima do morza”.
Sprawdź na dzisiejszym spacerze, czy przysłowie to się spełniło.

Dziś zapraszamy na Koncert Galowy

„Jacy jesteśmy, jakimi chcemy być”

Przedstawienia o godz. 12 i 16 sala teatralna Domu Kultury Kolejarskiej

Bilety do nabycia w kasie.

Pokaz odkrywania i przycinania róż

POLSKIE Towarzystwo Miłośników Róż zaprasza zainteresowanych na pokaz odkrywania i przycinania róż na działce towarzyszącej w Ogrodach Działkowych im. Mickiewicza przy ul. Mickiewicza 129 (działka 144). Pokaz odbędzie się dziś o godz. 12. Jednocześnie przyjmowane będą zapisy i składki członkowskie oraz sprzedawany rocznik o tematyce różarskiej w Polsce.

„Kurierem” po mieście

O ROZWOJ FIZYCZNY DZIECI I MŁODZIEŻY

▲ Wczoraj w gmachu MRN odbyła się narada, w której uczestniczyli przedstawiciele władz oświatowych oraz organizacji turystycznych naszego miasta. Narada poświęcona była zagadnieniom właściwego rozwoju fizycznego dzieci i młodzieży szkolnej.

W „DESE” — RUCH

▲ Otwarty niedawno salon dzieł sztuki cieszy się wielkim zainteresowaniem klientów. Cudzoziemcy kupują egzemplarze białej broni i inne „skarby”, których jest niestety niewiele. Znajdują również na bywalców współczesne artystyczne wyroby plastyków i rzeźmiśników.

CIEKAWOSTKA ORNITOLOGICZNA

▲ W sklepie ZOO pojawiła się na wystawie klatka z parą oryginalnych pisklów. Są to tzw. zebarki o białym upierzeniu i pomarańczowych dziobkach. Pisklę budzą żywą ciekawość przechodniów. (Jol)

Hipolit i...

Poszeptali, poszeptali z panem Miciem i wyszli razem z biura. Początkowo szli energicznie, noga w nogę. Przed sklepem z upominkami pan Micio zaczął zostawać nieco w tyle.

— Dzień dobry — przywitał się w sklepie Hipolit, budząc zdumienie i niesmak.

— Dobrze — odpowiedziała ekspedientka.

— Czy dostaniemy damskie pończochy?

— Jakże! Nylony czy elastyczne? Hipolit oberwał się za siebie, ale pan Micio stał w drugim końcu sklepu, oglądając z uwagą butelki atramentu Watermana.

Nylony — powiedziała niepewnie Hipolit.

— Nie ma.

— No to te drugie...

— Też nie ma.

— Ah, hm, tego, to trudno...

„Kurier” zagląda

DZIAŁ KSIĘGOWOŚCI Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Szczecinie wygląda tak, jak każdy dział tego rodzaju w innych przedsiębiorstwach. Przy biurkach pracownicy pochyleni nad stertami kwitów, asygnat, dokumentów kasowych. Mózg tego działu znajduje się jednak nie tutaj, lecz w małym pomieszczeniu, gdzie zainstalowano dumną księgowość — dwie maszyny elektroniczne „Ascota” — jedna księgująca, druga mnożąca. Kosztują — bagatelka, ponad pół miliona zł.

Przy maszynach dwie młode urzędniczki. Jeszcze nie bar-

dzo sprawnie radzą sobie z nowym nabytkiem MPK, ale przeszły przeszkolenie i reszta to już kwestia wprawy.

— „Maszynki”, owszem kosztują drogo, ale trudno nawet określić wartość pracy, którą wykonują — mówi główny księgowy Tadeusz Stec. — Wystarczy powiedzieć, że jedyna księgowość może dziennie zaksięgować 250 pozycji, natomiast przy pomocy elektronicznej maszyny aż 800. Dzięki nowym nabytkom nie tylko usprawni się praca w dziale, ale przede wszystkim wyeliminuje się zupełnie tak zwane pole błędów, a kierownictwo

przedsiębiorstwa będzie szybciej otrzymywało informacje związane z działalnością finansową MPK. Dotychczas trzeba było ręcznie wypełniać kilometry wykazy, podliczać, liczyć. Nasze panie z księgowości dostawały odciski na palcach. Teraz należąc to już będzie do przeszłości.

Jeszcze w tym roku szczecińskie MPK otrzyma drugi taki zespół księgujących maszyn elektronicznych. Pracę działu księgowości zamierza się wówczas zorganizować na dwie zmiany. Ale żeby ten elektroniczny zespół stał się w pełni wydajny, a jego eksploatacja ekonomiczna, maszyny udostępnione będą także innym szczecińskim przedsiębiorstwom gospodarki komunalnej.

Dodajmy, że poza MPK w Szczecinie, jedynie przedsiębiorstwa komunikacyjne w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Łodzi mają „elektronową księgowość”. Jednakże tylko szczecińskie MPK będzie miało takich maszyn aż 4. Pozostałe przedsiębiorstwa w kraju mają ich po jednej lub najwyższe dwie. (hs)

do MPK

Maszyny elektroniczne nie tylko wykonują cały zespół czynności, ale także „protestują”, gdy obustronne są urzędniczki popełnia jakis błąd, np. nacisną nie ten klawisz, który należy. Pomylki przy wyliczaniu, podliczaniu lub mnożeniu są więc wykluczone.

„Kpiarz” da się lubić



Notatnik szczeciński

Z POWODU trudności technicznych podągi osobowe trasy motorowej kursujące na linii Gryfice Wąsk. — Rewal — Trzebiatów Wąsk. — Tapady — Gryfice Wąsk. — zostały zastąpione pociągami osobowymi trasy parowej. Spowodowało to również pewną zmianę dotychczasowego rozkładu jazdy tych pociągów.

Reporter zanotował

NA AL. WYZWOLENIA, około godz. 12, w czasie wyskakowania w bieżący tramwaj znalazł się pod kołami wagonu doczepnego 1011 „B” goniec z PZM — 20-letni Wiesław K. Ciężko rannego przewieziono do kliniki chirurgicznej, gdzie — mimo natychmiastowej operacji i kilkakrotnej transfuzji krwi — po kilku godzinach zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

W WARSZTATACH Szczecińskich Zakładów Graficznych na ul. Pod Bramą zmarł nagle na zawał mięśnia sercowego robotnik „Polspedpru”, 38-letni Bogusław K., zam. przy ul. Ślaskiej.

DWA POŻARY lasu zanotowała wczoraj Komenda Wojewódzka Straży Pożarnej. W Kijewie na drodze do Stargardu — spłonęło 3 ha poszycia lesnego (prawdopodobnie wskutek złośliwego podpalenia przez nie ustalonego osobnika) i w okolicy wsi Radziszewo pow. Gryfino — pół ha czteroletniego lasu. (ap)

Wyszli. Tym razem Hipolit umiarkował swój dziarski krok i w sklepie z bielizną damską przepuścił pana Micię przodem.

— Co dla pana? — zapytała pani zza lady, uśmiechając się leciutko.

— My tego... — zaczął się Hipolit utkwiając wzrok w półce ze stosem bielizny a na jego twarz wypłynął buraczkowy rumieniec.

Klientka przymerzająca — do sie-

bie piżamkę spojrzała na Hipolita

— Pan weźmie „dziewiątkę” — poradziła ekspedientka.

— Dwie „dziewiątki” proszę wóbec tego — zgodził się pan Micio.

— Osiemnaście nie mamy...

Kupił jednak nam te pończochy, a my uznaliśmy, że ich wysięk

godny jest lampki wina. Dzień Kobiet był więc bardzo udany.

— No, jak dla kobiet...

— Ale ja pytam o rozmiar.

— Nie wiem, nie wiedziałem, że są rozmiary, ale ja kiedyś widziałem, że się tak mierzy...

— Podsunął pod twarz ekspedientki zaciśniętą pięść.

— To dla pana mają być te pończochy? — zapytała beznamieennie sprzedawczyni.

— Mężczyźni noszą skarpetki —

usławił ją pan Micio. — Pończochy chcemy kupić koleżankom.

— Rozmiar?

— Pan weźmie „dziewiątkę” —

poradziła ekspedientka.

— Dwie „dziewiątki” proszę wóbec tego — zgodził się pan Micio.

— Osiemnaście nie mamy...

Kupił jednak nam te pończochy, a my uznaliśmy, że ich wysięk

godny jest lampki wina. Dzień Kobiet był więc bardzo udany.

— Rozmiar?

— Pan weźmie „dziewiątkę” —

Reminiscencje damskiego świata

Naślijcie na nas mężów!

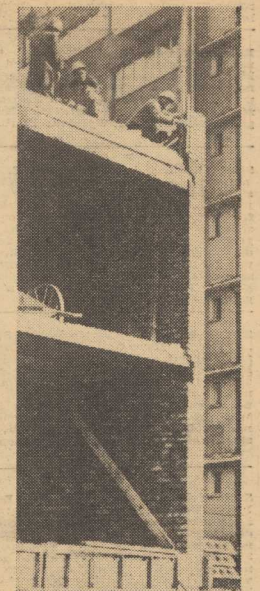
JAK SIĘ DOWIADUJEMY z kół zazwyczaj dobrze poinformowanych, kilka energicznych szczecinek — żon marynarzy naszej floty handlowej — zaprzysięgło „Kurierowi” straszną i krwawą zemstę, postanawiając bezlitośnie zniszczyć nas oraz wykończyć. Przyczyną tego groźnego budzące sprzysiężenia jest podobno nasza „damska” kolumna, na której z okazji 8 marca pisaliśmy tego dnia w tonacji wyłączonej żartobliwości o małych i takich sobie problemach piękniejszej części rodzaju ludzkiego. Szczególne wzburzenie owych energicznych dam miała wywołać mała notateczka, „informująca” o... przybyciu do portu statku z ładunkiem zagranicznych ciuchów dla żon marynarzy. Ciuchy — rzecz atrakcyjna, a te, o których była mowa w notatce, szczególnie: miły one odznaczać się tą niezwykłą właściwością, że nie można ich nosić w sposób niegustowny, zatem kobieta, która je uboży, automatycznie będzie musiała wyglądać elegancko...

Już starożytni uważali brak poczucia humoru za chorobę ciężką i nadzwyczajną trudnością uleczenia. Podobno nieźle rezultaty osiągnęto za pomocą długotrwałego laskotania w pięty, sposób ten jednak wymaga zna-

czej cierpliwości. Skuteczna bywa również lektura Wiecha, ale tylko w lepszych przypadkach. Zanim jednak kuracja da dostarczalne rezultaty, proponujemy rozszerzonym paniom pełne zadośćuczynienie: stwierdzamy oto publicznie i uroczystie, że zamieszczona przez nas notatka była całkowicie nieprawdziwa. Nie ma takiego statku, nie ma takich ciuchów i żadna marynarzowa nie stanie się elegancka ciotomatycznie. Gdyby zaś panie uznały to wyjaśnienie za niewystarczające, to ponieważ po-jedynki, zwłaszcza między kobietami, dziś niemożne, mamy jeszcze inną propozycję: naślijcie na nas mężów. Z nimi się dogadamy. Marynarze mają poczucie humoru.

XYMENA

Coraz wyżej



W ciągu pierwszych pięciu dni na budowie przy ul. Felczaka postawiono już dwie kondygnacje. Sprawni przebieg budowy jest zasługą nie tylko brygad zatrudnionych bezpośrednio na placu budowy, ale także całego zespołu zaopatrzeniowego PNBP i dostawcy prefabrykatów — SPBB w Szczecinie.

Na zdjęciu: murarze z brygady J. Adamka ustawiają ścianę zewnętrzną trzeciej kondygnacji. (Boz)

Foto: ST. CIESŁAK

upominki

— Pan weźmie „dziewiątkę” —

poradziła ekspedientka.

— Dwie „dziewiątki” proszę wóbec tego — zgodził się pan Micio.

— Osiemnaście nie mamy...

Kupił jednak nam te pończochy, a my uznaliśmy, że ich wysięk

godny jest lampki wina. Dzień Kobiet był więc bardzo udany.

— Rozmiar?

— Pan weźmie „dziewiątkę” —